Nr 80 Kraków, Czwartek dnia 8 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zło. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Górą Słowianie!

Gdyby hr. Badeni po za rozporządzeniem językowem dla Czech niczego więcej w czasie swych rządów nie dokonał, miałby już mimo to historyczne imię w dziejach Austrji zapewnione. Rozporządzenie językowe dla Czech wystawiło wieczysty pomnik temu, który silną ręką i zdrową myślą zdołał nareszcie kwestję narodowościową wprowadzić w Austrji w jej najdrażliwszym objawie na drogę praktycznego rozwoju.

Znaczenie tego rozporządzenia jest olbrzymie i w doniosłych skutkach rozległe. Wprowadza przedewszystkiem wiele ładu w chaotyczny zamęt naszych parlamentarnych stosunków, a powołując do spokojnej pracy potężny zastęp narodowych posłów czeskich, umożliwia podjęcie szerokiego programu parlamentarnego i rozlicznych, pilnych prac ustawodawczych. Gwałtowne spory narodowościowe, między Czechami a Niemcami rosnące coraz bardziej od lat trzydziestu, tamowały prawidłowy rozwój kulturalny i ekonomiczny Austrji, bo nietylko zawsze niweczyły utworzenie odpowiednich warunkom chwili większości stałych, lecz nadto przez obudzenie szalonej namiętności, wylewającej się na zewnątrz w potokach nieskończonych filipik i monotonnych mów, uniemożliwiały innym stronnictwom oddania się energicznej akcji parlamentarnej. Wytworzyła się wskutek tego w pewnych kołach szkodliwa jednostronność, zaś w innych bezkrwistość, a parlamentaryzm, który właśnie w Austrji przy jej centralistycznym ustroju, powinienby mieć osobliwą rację bytu, począł silnie chromać i stawał się w szerokich kołach wyborców pośmiewiskiem, a zabawką w rękach kapryśnego i nie zawsze odeń lepszego rządu. Rozporządzenie językowe wprowadza w tym kierunku zasadnicze uzdrowienie, bo zaspakajając słuszne żądanie Czechów uchyli nieskończone dyskusje na temat narodowych krzywd.

Rozporządzenie rozszerza również — i to obszernie — podstawowe zasady politycznego ustroju Austrji, a sławny §. 19 ustaw zasadniczych zostaje nareszcie z wyżyn teorji na drogę codziennej praktyki ku radości miljonów obywateli sprowadzony. Owo państwowe uznanie równouprawnienia wszystkich krajowych języków w urzędzie, zostało nareszcie urzeczywistnione w kraju, który tego uznania szczególniej łaknął i istotnie potrzebował, co w skutkach całe państwo silnie odczuwało. Równouprawnienie to jest rzeczywiste i istotne, bo z wyjątkiem urzędów wojskowych i kolejowych, język czeski stanął obecnie zupełnie na równi z niemieckim i stał się od dwóch dni nietylko zewnętrznym językiem urzędowym wobec stron interesowanych, lecz także językiem wewnętrznym, którym posługiwać się będą urzędy w swej wewnętrznej akcji i wzajemnych stosunkach.

Nie ma już więc języka państwowego, uprzywilejowanego, nadającego krajowi charakter niemiecki, lecz jego miejsce zajęły języki krajowe, używane przez narody w kraju osiadłe. Mrzonkom o państwowym języku zadano przeto tak potężny cios, że godzi się przypuszczać, iż germanizacyjne zapędy, kryjące się pod tą sofistyczną teorją, na długo ucichną i spokoju w państwie mącić nie będą.

Wprowadzona w życie reforma nie jest polityczną reformą językową, lecz rzeczową, nie dąży bezpośrednio do osiągnięcia państwowego celu, lecz raczej do dogodzenia rzeczywistym potrzebom ludności. Jest to okoliczność ważna, bo właśnie cechą języka państwowego jest służenie politycznym państwowym interesom, a więc w Austrji centralistycznym dążeniom, kierowanym przez germanizacyjne zapędy. Z uwagi zaś, że państwowy język stwarza z natury rzeczy pewną uprzywilejowaną narodowość, musi oczywiście ubliżać tem samem prawom innych narodowości, które na drugi plan zesuwa.

Ogłoszone rozporządzenie jest przeto zwycięstwem hasła decentralizacji i zrównania narodowości między sobą, a klęską centralistyczno-germanizacyjnych dążeń.

Rozporządzenie językowe nie ogranicza się jednak tylko do przeprowadzenia zasady równouprawnienia obu języków krajowych, ono bowiem idzie jeszcze znacznie dalej i dąży do głębszego, choć nie bezpośredniego celu. Jest nim przymuszenie obu narodowości do kształcenia się w użyciu drugiego języka krajowego i chęć stworzenia takiej siły, któraby łamiąc zapory wzajemnych uprzedzeń i rasowej niechęci, będzie zdolną stworzyć dla obu narodowości pewną podstawę przymusowego współdziałania i zbliżyć je wzajemnie do siebie. Tkwi w tem myśl bezsprzecznie głęboka i daleko w zamiarach sięgająca.

Stara się ją hr. Badeni przeprowadzić postanowieniem, że obowiązek używania języka czeskiego odnosi się nietylko do komunikacji władz z interesowaną stroną czeskiej narodowości, lecz także do wewnętrznych narad i działań spowodowanych sprawą wniesioną przez Czecha. A więc jeśli Senat w sądzie handlowym zupełnie niemieckiego okręgu, rozpatrywać będzie skargę wekslową Czecha, zamieszkałego w okręgu zupełnie czeskim, sąd będzie nietylko zobowiązanym wygotować uchwały i wyroki i porozumiewać się z powodem w języku czeskim, lecz będzie także jego obowiązkiem prowadzić obrady na posiedzeniach senatu nad tą sprawą w tymże samym języku. Postanowienie to nie będzie miało oczywiście ważnego zastosowania w tak zwanych zamkniętych okręgach narodowych, natomiast wywrze zbawienny skutek w okręgach mięszanych, gdzie uczucie narodowe, podrażnione ustawiczną walką, stać będzie na straży ścisłego przestrzegania tego przepisu. Przepis stosowny w praktyce przymusi ogromne masy urzędników sądowych, skarbowych, administracyjnych i wogóle rządowych — z wyjątkiem kolejowych — do należytego kształcenia się w drugim języku krajowym, co tylko do złagodzenia wzajemnych uprzedzeń i niechęci przyczynić się może.

Rozporządzenie dotyka niewątpliwie najsilniej Niemców, bo ci korzystając z dotychczasowych warunków, lekceważyli sobie język czeski, nie kształcąc się w nim wcale. Mimo to jednak Niemcy już dla samych względów ekonomicznych nie okazywaliby tyle wrogiego reformie animuszu, gdyby ich panicznym strachem nie przejmowały rozmyślania nad wpływem, jaki wywrze rozporządzenie na ich „narodowy stan posiadania“.

Przyznać trzeba, że obawy te nie są płonne i urojone, bo że aggresywność żywiołu czeskiego niepomiernie po rozporządzeniu wzrośnie, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną. Czechy liczą obecnie 219 okręgów sądowych, z których 129 wykazuje większość czeską, a zaledwo 90 większość niemiecką. Z owych 90 okręgów niemieckich 15 jest mieszanych, w których Niemcy wprawdzie mają większość lecz mimo to pokaźną jest także mniejszość czeska. Obok tych 15, jest nadto 25 powiatów mieszanych o większości czeskiej. Otóż właśnie na te 40 mieszanych okręgów spoglądają żałosnem okiem Niemcy, obawiając się, że prędzej lub później powiększą one obszar okręgu rdzennie czeskiego. Obawy te są rzeczywiście uzasadnione i niewątpliwie dla Niemców przykre, lecz ci chyba dziwić się nam nie będą, jeśli zasady nietykalności tego „stanu posiadania“ uznać nie możemy, szczególniej tam, gdzie się ona opiera nie na rodzinnych, historycznych podstawach, lecz tylko na wyzyskaniu opłakanego stanu narodowego strony drugiej!

Tak więc rozporządzenie językowe hr. Badeniego ma wielostronne doniosłe znaczenie. Otworzyło ono wrota nowej polityce narodowościowej i zaznacza nowy okres w politycznym życiu Austrji. A choć otwarty został tylko na skutek wytrwałej i energicznej walki czeskiego narodu, a bez zezwolenia Niemców, to pewną jest jednak rzeczą, że go witają jako jutrzenkę lepszej przyszłości z radością i podniesionem sercem wszystkie z bytem Austrji związane słowiańskie narodowości!

Rozpamiętywania o burzy w szklance wody.

Wiedeń d. 6 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Sądzimy, iż o przesileniu ministerjalnem, z powodu którego napsuto tyle papieru, można obecnie pisać jako o — burzy w szklance wody. Przesilenie przyszło niespodzianie i prędko, a minęło też prawie jeszcze prędzej, trwając niemal tylko przez niedzielę. Mimo krótkości jego trwania chów kaczek kwitł w najlepsze. Całe ich stada pływały po mieliznach łamów dziennikarskich, lub fruwały sobie wesoło ponad wodami prasy, rozlatując się następnie z szybkością iskry elektrycznej po wszelakich krajach koronnych i zagranicą. Dziś mimowoli musi przyjść refleksja: po co się było niepokoić lub irytować, albo nawet trapić ciekawością, jeśli na ławie ministerjalnej zostało wszystko — „beim Alten“. A krążyły już nawet bardzo „pikantne“ listy z nowego gabinetu w nagłówkach to z Franciszkiem hr. Thunem, to znowu z hr. Schönbornem i Bóg raczy wiedzieć z kim jeszcze. Nie brakowało też w dziennikach gabinetu „Badeni II“, t. j. w wydaniu poprawnem, a tymczasem hr. Badeni pozostał zupełnie takim, jakim był od początku swojego urzędowania w Wiedniu.

Tylko w łonie Izby poselskiej wrzało i gotowało się jak w kotle. Dymisja gabinetu była ogniem dla tego wrzątku, z którego ostatecznie wyłoniło się nowe ugrupowanie stronnictw. Dla nas pocieszającym objawem jest sojusz polsko czeski, do którego nawoływaliśmy jeszcze wówczas, kiedy członkowie Koła polskiego unikali Młodoczechów jak zadżumionych. Mamy więc pełne zadośćuczynienie, stwierdzając, iż wskazywaliśmy już wówczas na potrzebne zmiany kierunku polityki naszej, kiedy „koalicja“ przyćmiewała umysły a naszym filozofom politycznym nawet się o tem nie śniło. Sojusz polsko-czeski, posiłkujący się „klubem słowiańskim“, w którym zasiadają Słoweńcy, Kroaci i Rusini — albo raczej to słowiańskie trójprzymierze na polu austrjackiej polityki wewnętrznej, jest cennym dla nas nabytkiem o niemałej doniosłości. Tylko trzeba naturalnie pogłębić go zasadniczo rozumem i sercem. Z tego punktu widzenia rzeczy przyniosło nam przesilenie ministerjalne niemałą korzyść.

W dwóch długich a tajnych posiedzeniach zastanawiało się Koło polskie podczas przesilenia nad położeniem, nadając uchwałom swoim wyraz za pomocą „komunikatu urzędowego“ na zewnątrz, który też w głównej treści przesłałem wam telegraficznie. Ale z komunikatem zrobiło Koło, jak mówi niemieckie przysłowie: obrachunek bez gospodarza (*Rechnung ohne den Wirthen*). Uchwalono bowiem i puszczono w obieg komunikat bez aprobaty rządu, nie przypuszczając, iż stylizacja takowego, nad którą „najlepsze głowy“ Koła dość długo mozoliły się, mimo to nie podoba się hr. Badeniemu. Niestety, tak się stało. Któż wyobrazi sobie konsternację z tego powodu w łonie naszych arcylojalnych posłów. Zrazu nie wiedziano, który ustęp komunikatu został inkryminowany przez p. Halbana. Był nim ustęp o „liberalnych obszarnikach“ tak stylizowany, iż cenzura ministerjalna obawiała się, że broń Boże ci obszarnicy mogliby się obrazić lub zniechęcić. Jakżeż było można było pisać o ich „wciąganiu do większości“. Wszak niedźwiedzie ciągnięto — jak wiadomo z gadki ludowej — do miodu. Ale cóż robić, stało się. Co jednak teraz robić z tym fantem, po roztrąbieniu przedwczesnem komunikatu? Istna rozpacz. Radzono znowu i uradzono — p. Jaworski lubi łacinę, jego *usque ad finem* stało się skrzydlatem — zaopatrzyć komunikat dopiskiem: *pro foro interno*, przylepiając tym sposobem plaster na poprzednie *pro foro externo*. Gdyby nie sekretarz Koła, naturalnie nieprzeczuwający nawet inhibici halbanowskiej, nie był tym, który w najlepszej wierze podyktował korespondentom „urzędowy komunikat“, możnaby było zwalić wszystko na „niedyskrecję korespondentów“, wobec tego jednak faktu trzeba było obejrzeć się za innym środkiem zaradczym, do *forum internum*, które *usque ad finem* pozostanie wesołym epizodem minionego przesilenia ministerjalnego.

Wrażenia z Indyj wschodnich.

Od lekarza Polaka odbieramy następujące pismo: Losy zaniosły mię aż do Indji. Odbywszy podróż po tym kraju, pragnę podzielić się z wami wrażeniami, które tam odniosłem. Pisząc dziś korespondencję z Indji, nie podobna wybrać innego tematu jak panującej tam zarazy. Patrząc na jej skutki dotychczasowe i obecny jej przebieg, zapomina się o wszystkiem, wytężając całą uwagę na to morze niedoli ludzkiej, wzbudzającej najwyższe współczucie.

Straszliwa zaraza, srożąca się od kilku już miesięcy w Indjach zaczęła powoli się zmniejszać i łagodnieć. Nie podobna jeszcze dziś oznaczyć dnia, w którym zupełnie ustanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi to jednak nie długo. Rząd teraz już stara się zbadać jej przyczyny, aby w przyszłości módz skutecznie zapobiedz podobnym klęskom, dziesiątkującym ludność kraju, doprowadzającym ją do moralnego zdziczenia i materjalnej nędzy. Otóż, o ile się zdaje, zarazę tę przyniosły ze sobą szczury, z Indo-Chin na okrętach handlowych.

Szczury zarażają się same bardzo łatwo, przeniesienie zaś choroby na człowieka jest tylko kwestją czasu. Rząd tych prowincji, które zdołały szczęśliwie uniknąć zarazy, czyni też wszelkie starania, by zagrodzić drogę jej przedostaniu się. W tym celu zarządzono rewizję wszystkich ładunków okrętowych i kolejowych, wśród których szczurów takich znajduje się najwięcej. Szczególniejsza uwaga zwrócona też jest na składy i magazyny zbożowe, podlegające codziennej dezynfekcji i troskliwemu nadzorowi lekarskiemu.

Dzisiejszy stan zarazy przedstawia jeszcze cyfry [illegible]zo groźne, w stosunku jednak do poprzednich, [illegible]ność obecnych wypadków śmiertelności zabierającej przeciętnie 150 ludzi dziennie, jest bardzo mała. Kraj cały wygląda jakby po długoletniej, uciążliwej wojnie, miasta i wioski wyludnione zupełnie, ruch przemysłowy i handlowy wstrzymany, gorączka emigracyjna coraz większa. Instynkt samozachowawczy, skłaniający ludzi do opuszczania miejsc zarazą dotkniętych, był też potężnym rozsadnikiem choroby. W Bombaju np. ludność tak gorączkowo rzucała się na przybywające pociągi, że władze miejscowe z największym tylko wysiłkiem, zdołały zapobiedz przepełnieniu. W wagonie przeznaczonym na osób 40, znajdowało się i tak 200, walczono z wściekłością o miejsca, wyjazd bowiem stawał się w [illegible] [illegible]kanych plagą ludzi. [illegible] tymczasem opuszczali [illegible] trawiącą ich powoli, przenosili [illegible] miejsce. Temu to główn[illegible] przypisać [illegible] w krótkim stosun[illegible] czasie rozszerzyła się z równą siłą po całym kraju. Ułatwienie komunikacji było w tym wypadku raczej podnietą niż przeszkodą. Zarządzenia władz angielskich, dążących do częściowego przynajmniej zaradzenia złemu okazały się bezskutecznemi. Zamknięcie 3-ciej klasy dla publiczności spowodowało np. większe tylko w innych wagonach przepełnienie, będąc nadto przyczyną rozruchów. Kordony otaczające miasta i kwarantanny na stacjach, byłyby może dobre jako środek zapobiegawczy z początkiem szerzenia się zarazy, dziś są one znacznie już spóźnione, wobec tego, że do miasta dotkniętego zarazą nikt przyjeżdżać nie chce, wyjazdowi zaś nic przeszkodzić nie zdoła, gdyż ludzie walczą w razie oporu tak gwałtownie, że ich wściekłości żadna siła poradzić nie jest w stanie.

Wiele ofiar w ludziach zabrała zaraza? Sprawozdań statystycznych robić tu jeszcze nie można. Cyfra jest tak wielka, że do gruntownego jej obliczenia potrzeba lat całych. W każdym razie będzie tu szło o setki i krocie tysięcy. Dosyć przytoczyć jako przykład miasto Bandorę, liczące przed wybuchem zarazy 18.000 mieszkańców. Dziś nie istnieje ono już wcale. Całą ludność, prócz tej co wyemigrowała, a nie będzie jej więcej jak 5.000, wymarła; 13 000 ludzi zatem zabrała zaraza. Jakże straszliwy procent! Powiedzmy, że w Bombaju, Poona, Ahmadabed, Baroda, zaraza szerzyła się z równą niemal gwałtownością, a rezultat będzie wprost przerażający. Człowiek najbardziej żelaznych nerwów i nielitościwego serca, nie może się opędzić uczuciu wielkiego przygnębienia i smutku na widok tych obrazów, które mu się przed oczami roztaczają. Wszędzie niedola, klęska, rozpacz, nieszczęście. Place miasta, ulice, pola nawet przyległe pokryte są bezładnemi barakami, w których dogorywa tysiące ludzi. Do tego należy dodać zrezygnowaną apatję ludzi już dotkniętych chorobą. O ile pragną jej się obronić wszystkiemi siłami i uciec przed nią choćby na kraj świata, o tyle poczuwszy już jej działanie, odrzucają wszelką pomoc lekarską, a jedynem pragnieniem jest zdumiewające i przejmujące grozą staranie się o to, by ją przenieść na innych, rozszerzyć jak najdalej. Obraz prawdziwego zdziczenia, śmiertelnej nienawiści dla tych, których los oszczędził. Ciemnota kraju, fanatyzm kultury wydała tu swoje owoce. Jenerał Gatacre, przewodniczący komitetu ochronnego, udzielił mi parę swych spostrzeżeń i podzielił się ze mną wrażeniami, które odniósł w ciągu spełniania swego obowiązku. „Ciemnota tych ludzi — mówił do mnie — walczy o lepsze ze zbrodnią. Boją się lekarzy europejskich, unikają ich, starając się zarazem o zniszczenie pozostawionych lekarstw i udaremnienie wszelkich zapobiegawczych zarządzeń. Rozpacz ogarnia na widok tylu zmarnowanych zaradczych środków, które przy racjonalnem ich użyciu, mogłyby w znacznej mierze zagrodzić drogę nieszczęściu“.

Wyjeżdżając z Indyj, doznałem uczucia wielkiej ulgi. Cmentarne wrażenia, które tam odniosłem, nie dają mi jednak jeszcze spokoju. Długo jeszcze przed memi oczyma stać będą te przejmujące grozą widoki, których się nie zapomina nigdy, skoro się je na własne oczy widziało. *Szcz.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 4 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa Artona. — Z kroniki romantycznej.

Sprawa panamska albo raczej sprawa Artona wlecze się dalej żółwim krokiem. Jest już kilka czy kilkanaście nazwisk skompromitowanych, niebawem będzie ich więcej. Gadania jest bardzo wiele; sędzia śledczy p. Le Poittevin jest tak napastowany przez dzienników, ciekawych, przez żony, matki, siostry, kuzynki i siostrzenice skompromitowanych deputowanych, że boi się wyjść ze swej pracowni. Dlatego kazał sobie śniadanie przynosić do biura i tam je spożywa, oglądając się trwożliwie na drzwi, rychło się tam ukaże olbrzymi kapelusz jakiej pięknej nieszczęśliwej.

Na tej całej skandalicznej historji, która setkom i tysiącom rodzin zniszczyła dobrobyt materjalny, dobrze wyjdą tylko miljonerzy-żydzi, co w pierwszym rzędzie dopuścili się oszustw i łotrostw. Jak wam już pisałem, Herzowi, Reinachowi nic się nie stało. Arton siedzi sobie w wygodnej celi więziennej, widzi się codziennie z rodziną, zjada doskonałe śniadania i objady i kpi sobie nieźle w duszy z ych wszystkich ludzi, których umiał i umie zawsze w pole wywodzić. A cała burza zebrała się tymczasem nad głowami kilku deputowanych, których posądzają częścią słusznie, częścią niesłusznie o to, że brali łapówki. I zrobił się z tej całej sprawy humbug na wielką skalę, wiele hałasu i krzyku, wiele śmiechu i karykatur i bardzo wiele cichych intryg i środków zaradczych przedsięwzięto przeciw przyjściu do skutku wyroków sprawiedliwości. Niebawem rzecz cała przejdzie do historji zapomnianych rzeczy.

Przechodzę do ostatnich wiadomości. Wczoraj do biura p. Poittevin'a przybył p. Andrieux, obecnie deputowany, niegdyś prefekt policji paryskiej. Stało się to głównie na prośbę Artona, który chciał odeprzeć zarzuty przeciw niemu czynione, że owych 1,200000 franków użył na własne wydatki. Arton wystąpił tu w obronie swego „honoru“ i swej „szlachetności“. „Pamiętasz pan“, rzekł do Andrieux, — „że w 1893 przysłałeś do mnie do Londynu niejakiego Deschamps'a, tajnego ajenta policji, który mi ofiarował bardzo znaczną sumę za wydanie listy przezemnie przekupionych osób? Pamiętasz pan, że postawiłeś mi pan alternatywę, abym w tej chwili spełnił pańskie żądanie, gdyż w przeciwnym razie będę aresztowany? Czy pamiętasz pan wreszcie, że nawet wówczas nie zgodziłem się na jego żądanie niezgodne z memi pojęciami gentlemana?“ — Andrieux potwierdza prawdę słów Artona. „Dziś jednak“ — rzecze Arton — „listę rzeczoną ogłaszam, gdyż mnie posądzono, że zdefraudowałem pieniądze mnie powierzone!“

W czasie tej ciekawej rozmowy wyszły na jaw bardzo ciekawe szczegóły. A mianowicie weszła na scenę procesu nowa postać w osobie Bastelika, kamerdynera Artona, byłego brygadjera żandarmerji, który obecnie, siedząc w więzieniu w Aix, zgłosił się listownie do pana Andrieux, z gotowością poczynienia ważnych zeznań. List Bastelika brzmi mniej więcej tak:

„Arton, który zawdzięczał swoje stanowisko panu Naquet, obecnemu deputowanemu z miasta Paryża, działał zawsze według wskazówek tegoż. Nie należał on wówczas jeszcze do zarządu towarzystwa dynamitowego, później jednak za wpływem Naqueta został wicedyrektorem towarzystwa. Przychodził prawie codziennie do biura na ulicę Aumale i wydawał rozkazy. W mojej obecności Naquet i Arton spisali listę deputowanych, o których sądzili, że się dadzą przekupić. Rozmawiali zawsze po włosku, a postępowali przy tem zajęciu mniej więcej w ten sposób: Rocznik deputowanych i senatorów leżał przed nimi na stole, kartkę po kartce, nazwisko po nazwisku odczytywano, czyniąc przy każdem uwagi, które zapisywano bardzo dokładnie w zwykłym zeszycie szkolnym. Przypominam sobie dokładnie nazwiska, które tam słyszałem. (Tu następuje wyliczenie około trzydziestu kilku nazwisk). Tyle tylko pamiętam nazwisk, ale wiem, że było ich tam przeszło dwieście. Listę tę oddał Naquet panu Constansowi. — Często nosiłem koperty zawierające po kilka tysięcy franków do rozmaitych deputowanych. Nazwiska ich dobrze pamiętam. Arton sam nie rzadko chodził do biura towarzystwa panamskiego, przynosząc z tamtąd po 100.000 franków, które kazał mi zamykać w kasie ogniotrwałej. Na drugi dzień po takiej wycieczce przedsiębrał zawsze drogę do Izby deputowanych, gdzie rozdzielał banknoty. Kiedy wracał, zawsze się gniewał, jeśli jeszcze byłem w biurze. „Powinieneś dawno być w domu“ — mówił — „nie mogłem wcześniej wrócić, gdyż zatrzymano mnie w Izbie“.

Ostatni wreszcie szczegół to sprawa Burdeau i Cassagnac. Synowie tego pierwszego przynieśli bowiem do p. Poittevina list ojca pisany do pani Burdeau w przeddzień pojedynku ojca z Cassagnakiem. List ten pełen wysoce moralnych nauk, jako ostatnich rozporządzeń dla żony i dzieci, świadczył wymownie o nieposzlakowanej i wielkiej szlachetności pana Burdeau. Otóż wczoraj ukazał się w *Autorité* artykuł Cassagnac'a w którym ten kategorycznie oświadcza, że list oddany Poittevin'owi jest falsyfikatem, gdyż mimo zajścia w Izbie między nim a Burdeau, do pojedynku nigdy nie przyszło, a to dlatego, że Burdeau odmówił dania satysfakcji swemu przeciwnikowi. Stąd też list ten, zdaniem Cassagnac'a został później dopiero napisany przez Burdeau, a to w celu wykazania jego pozornej uczciwości, której istotnie w sprawie panamskiej bardzo wątpliwe dał dowody.

Wczoraj, przy ulicy Creveaux rozegrał się dramat miłosny. Dama z półświatka Klemencja de Pibrac, zakochała się szalenie w tenorze operetkowym Lucjanie Noel, występującym z powodzeniem w teatrze „do la Gaité“. Gdy jednak nadobna Klemencja, ulegając woli swojego prawdziwego pana, bogatego handlarza win szampańskich, musiała wyjechać do Nicei, młody artysta okazał się kochankiem niewiernym. Przyjaciółki doniosły zawiedzionej wszystkie szczegóły, a zrozpaczona pani de Pibrac, opuściła gwałtownie hojnego w zaliczki wielbiciela i pociągiem błyskawicznym udała się do Paryża. Za przyjazdem nastąpiła w korytarzach teatru straszna scena zazdrości. Noel nie mogąc znieść wyrzutów, udał się do swej garderoby i tam strzelił do siebie z rewolweru. Szczęściem kula tylko lekko zadrasnęła ciało i życiu artysty nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Pani Pibrac oceniła wzniosłe poświęcenie swego ukochanego, który z jej powodu chciał przeciąć pasmo dni swoich i przy jego łożu odgrywa z powodzeniem rolę siostry miłosierdzia. Po wyzdrowieniu podobno obydwoje mają wyjechać do Nicei. Handlarz win szampańskich podał się tymczasem do dymisji; w sferach teatralnych opowiadają, że pan Noel wkrótce poślubi swój ideał. *K. W.*

Jak żydzi zrywali Sejmy

szkic historyczny z wieku XVIII,

przez

L. Glatmana.

Ruch antyżydowski w przeszłości historycznej objawiał się w niektórych państwach Europy bardzo jaskrawo. Dość przytoczyć dla przykładu czasy inkwizycji hiszpańskiej i okrucieństwa tej czysto świeckiej instytucji, wywołanej dążeniami do absolutnej monarchji i reakcją przeciw nadużyciom żydowskich macherów w Hiszpanji. Wiadomo bowiem, że Ferdynand aragoński, aby swe plany absolutnej monarchji urzeczywistnić, tudzież aby poskromić żydów, którzy szkalowali religję chrześcijańską i wspierali zamachy rewolucyjne pozostałej garstki Maurów, użył religijną i narodową nienawiść semicką do wyjednania u Sykstusa IV w r. 1478 brewe, którem papież upoważnił króla hiszpańskiego do utworzenia inkwizycji.

Z początku z brewe tego nierobiono użytku. Wtem jakiś żyd napisał broszurę pełną jadowitych uwag o wierze katolickiej. Ferdynand skorzystał z tego wypadku i zamianował dwóch Dominikanów, kreatury sprzyjające jego dążnościom, inkwizytorami królewskimi. Rozpoczęły się prześladowania i konfiskata dóbr a papieże okrutnem postępowaniem inkwizycji oburzeni daremnie potem usiłowali przygasić rozdmuchany płomień. Królowie hiszpańscy uparcie utrzymywali, że bronią wiary i pod osłoną religji urzeczywistniali hasła monarchizmu.

Okrucieństwa te wywołane głównie przez opór i rewolucyjne dążenia żydów nie miały nic wspólnego z kościołem, jak to nieraz daje się słyszeć, ale było to pod maską obrony religji narzędzie władzy świeckiej, ukute dla przeprowadzenia unifikacji państwa tak pod względem religijnym jak i politycznym [1]).

Straszne sądy, których opisy dreszczem oburzenia przejmują, trwały aż do początków naszego stulecia, a ile szkody zrządziły, o tem świadczy całkowity niemal upadek Hiszpanji. Nadużycia żydowskie w pustynię zamieniły jedno z najbogatszych państw europejskich.

Kiedy mowa o zniszczeniu kraju przez żydów, mimowoli przychodzi na myśl Polska, gdzie od najdawniejszych czasów znajdował ród semicki najodpowiedniejsze środowisko do wyzyskiwania ciemnych mas włościaństwa, niezaradnej szlachty i wygodnego duchowieństwa.

[1]) Adam Morawski: Ze skarbnicy wiedzy i prawdy str. 213.

Polonia paradisus iudaeorum — oto sposób mówienia od niepamiętnych czasów u nas przyjęty, a nikt niezaprzeczy, że przysłowia, ów wykwit mądrości i doświadczenia całych pokoleń, to jeden z najpoważniejszych dokumentów do wyjaśnienia przeszłości narodu.

Żydzi polscy uważani zawsze za naród niewolniczy w dawnych wiekach nie mogli się w niczem mięszać do spraw Rzplitej, w miarę jednak polepszenia ich materjalnego bytu już z końcem XVII wieku są oni tak wielką potęgą finansową, że jak dawniej Wierzynkowie lub Bonerowie, tak obecnie żydowscy faktorzy są nadwornymi bankierami, a choć nie mają głosu w radach municypalnych ani w sejmach, niejednokrotnie przekupstwem, udzielaniem kredytu i pożyczek na lichwę wpływają potajemnie na rozstrzyganie losów całej Polski.

Wzmożenie się żydów dochodzi do niebywałych u nas granic za obu Sasów (Augusta Mocnego i III.), kiedy z krzywdą miast i miasteczek pochwycili oni w ręce wszystek handel z naruszeniem praw i przywilejów nadanych przez dawnych królów chrześcijańskim kupcom i mieszczaństwu.

Wobec krętactwa, lichwy i bezczelnego oszustwa, podobnie jak dziś, nie było mowy o utrzymaniu z nimi konkurencji. Prócz wielkiego i małego handlu, trudnili się przemysłem, rzemiosłami, trzymali wielkie dobra w dzierżawie, arendowali karczmy a na Rusi i Ukrainie dzierżawili nawet cerkwie dysunickie i wszelkie śluby, chrzty, pogrzeby odprawione być mogły w takich miejscowościach dopiero za opłatą kwitu u żyda, który po otrzymaniu zdzierczego haraczu, wydawał klucze do świątyni pańskiej. Wzmianki o tego rodzaju nadużyciach nie są czczymi wymysłami, lecz smutną, rzeczywistą prawdą, której wina spada niestety w znacznej części na naszą szlachtę. Wśród gwałtów, jakie w pierwszej połowie XVIII. stulecia po różnych miejscach ponosili dysunici, czytamy między innemi taką notatkę: „Kapłani grecko-ruscy mieli wolność bez kwitów śluby dawać, chrzty y pogrzeby odprawować, a teraz gdy Imci panowie Possessorowie puścili żydom w arendy dobra y fortuny swoje, muszą bez wszelkiej dystynkcji cíż grecko-ruscy kapłani y inni do tej konfesyi znający się żydom, arendarzom kwitowe płacić y inne ponosić zdzierstwa“...

Skargi zanoszone przez dysunitów do Augusta III. i do Sejmu przygłuszali uniccy władycy i szlachta, którzy nieraz chętnie zezwalali na ucisk i krzywdy dysunitów a nawet sami w swej fanatycznej zapamiętałości nieprzebierali w środkach krzewienia unji z wielką szkodą dla tej ostatniej. Ź przymus chybił celu, o tem świadczą dzieje. Ale powróćmy do żydów.

Aby zrozumieć ich niesłychany wzrost i pokątne oddziaływanie na sprawy polityczne współczesnej Polski, trzeba mieć na oczach, że były to czasy ogólnego zamętu, który jak zwykle ludek Izraela wyzyskiwał dla własnych celów. Przez cały ciąg trzydziestoletniego panowania Augusta III., ani jeden Sejm z wyjątkiem t. zw. pacyfikacyjnego (1737) nieprzyszedł do skutku, następstwem zaś tego ciągłego zrywania obrad sejmowych był rozstrój w państwie tak wielki, iż już wówczas łatwo przewidzieć można było, że dni Rzplitej są policzone. (C. d. n.)

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(45) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Jadłem prędko, nie siadając, gotów do wyjścia, gdy Mauléon ukazał się we drzwiach i zauważyłem, iż zobaczywszy mnie zmarszczył brwi. Lecz natychmiast przybrał uprzejmy wyraz twarzy, z oznakami wielkiej serdeczności ściskał mi ręce i zaklinał się, że tylko jego dom będzie mojem schronieniem.

— Skąd wracasz — zapytałem.

— Mer wezwał mnie do siebie i gdybym się był spóźnił pięć minut, wysłanoby za mną żandarmerję. Szczęściem przewidywałem ten wypadek i bez zakłopotania uczyniłem zadość zaproszeniu władzy.

— Obywatelu — zagadnął mer opryskliwie — gdzie przepędziłeś noc ostatnią?

— U siebie obywatelu.

— A poprzednią?

— Także u siebie.

— Czy wiesz co o sprawie morderstwa, dokonanego na prokuratorze i żandarmach?

— Nie.

Patrzył się na mnie długo, a żandarmi patrzyli się na niego, oczekując rozkazu aresztowania.

Widziałem, że wolność moja wisi na włosku i powstałem z miejsca, przybierając postawę obojętną.

— Gdzie idziesz? — zapytał mnie przedstawiciel władzy.

— Do siebie — odparłem.

— Siadaj... Krążą o tobie niepochlebne wieści, obywatelu Mauléonie.

— Nie wiem o tem.

— Mówią, że przyjmujesz u siebie wieczorem ludzi podejrzanych.

— Kto śmiał to powiedzieć? — zawołałem oburzony. — Zgrabnie potrafiłem wyciągnąć z mera, że mówił na chybił trafił, że nic nie wiedział i po krótkiej rozmowie oddaliłem się, unosząc z sobą szacunek jego i podejrzenia żandarmerji. Chwilowo tylko uniknąłem katastrofy, lecz ty, Robercie, gdy cię schwytają, zapłacisz za wszystkich.

— To też chcę natychmiast uciekać.

— Jeżeli potrzebujesz pieniędzy, to mów...

— Dziękuję ci. Chciałem się tylko dowiedzieć...

W tej chwili uczułem, że krew występuje mi na lica. Nie śmiałem wymówić imienia Klelji, zwłaszcza przed nim.

— Dowiedzieć się czego? — zapytał.

— Czy rany Klelji?...

Mauléon spospępniał, zagryzł wargi, a potem zaśmiał się ironicznie, chociaż pytanie moje nic śmiesznego nie zawierało.

— Wyborny sobie ten Fénestrange! Prawdziwy francuski trubadur — rzekł do Katarzyny. — Morduje ojca i kocha się w córce. Dałbym szyję, że pójdzie złożyć wizytę Klelji.

— Mauléonie!

— Ależ nie gniewaj się. Nie chciałem cię obrazić, lecz prawdziwie...

I zaczął się śmiać znowu. Śmiech jego był nerwowy. Czułem, że Mauléon coś ukrywa przedemną. Ale co?

— Zresztą, skoro chcesz dowiedzieć koniecznie, Klelja nie umarła, ale nadzieja uratowania jej nie wielka. Dostała postrzał w piersi. Doświadczony chirurg, który co najmniej pięćdziesiąt rąk i nóg ponaprawiał podczas kampanji w Ameryce, za nic nie ręczy. Ma dziś wieczorem wyjąć kulę. Jeżeli mu się uda, to będzie żyła.

— Skąd wiesz te szczegóły?

— Jako dawny przyjaciel domu, poszedłem się dowiedzieć o zdrowie Klelji i ofiarowałem swą pomoc w wyszukaniu zbrodniarzy. Naturalnie, że tę ofiarę odrzucono, gdyż jestem podejrzany, jak widzisz, lecz stary proboszcz Lautonière, czuwający przy łożu chorej, powiedział, że nadzieja uratowania jej nie zginęła. Muszę cię jeszcze uprzedzić, że twój rysopis ogłaszają. Dziennik „Patrjota demokratyczny“ wydał dzisiaj osobny dodatek, opowiadający szczegółowo naszą wyprawę i nazywa cię dowódcą bandy. Przeczytaj sam.

— Proboszczu, bądź łaskaw przeczytać numer „Patrjoty“ z 6 thermidora II roku.

Proboszcz zaczął czytać:

„Straszna i bezprzykładna zbrodnia rzuciła postrach na całe miasto Aubusson. Jeden z najlojalniejszych i najznakomitszych patrjotów, obywatel Brutus Dupuy, prokurator-syndyk obwodu i prezydent klubu jakóbinów, został nikczemnie zamordowany.

„Ten wielki człowiek nie miał innych nieprzyjaciół jak tylko tych, którzy byli wrogami kraju“ i t. d.

Następują szczegóły bitwy, dość dokładnie opowiedziane i pobożne życzenie redaktora, aby wszyscy zbrodniarze, wraz ze swym nikczemnym hersztem, Robertem Fénestrange, jak najprędzej przypłacili za to głową na rusztowanin.

— Trochę dalej znajdziecie mój rysopis — przerwał Fénestrange. — Jeżeli chcecie mnie poznać jakim byłem, to słuchajcie:

„Robert Fénestrange, były szlachcic.

„Wiek: lat dziewiętnaście i pół.

„Twarz owalna.

„Oczy siwe.

„Nos prosty,

„Brwi ciemne.

„Włosy ciemne i gęste.

„Zarostu nie ma.

„Znaki szczególne: Siła i zręczność nadzwyczajna“.

— Widzisz — dodał Mauléon — że nie masz czasu do stracenia. Prześpisz się tutaj, a rankiem wyruszysz w drogę.

— Burza już przeszła. Bezpieczniejszy będę na otwartem polu. Odchodzę natychmiast.

Chciał mnie niby zatrzymać, lecz w duszy był zadowolony z mojego odejścia. Pożegnałem się z nim i udałem się do miasta, chcąc jeszcze raz spojrzeć w okna Klelji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 8 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Dyonizego, biskupa, wyznawcy; jutro Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Panny Marji Kleofy, siostry Najśw. Marji Panny; pojutrze Ezechiela, proroka i Daniela.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandra Mireckiego, inżyniera-budowniczego, sybiraka z r. 1846, zmarłego dnia 30 marca 1897 r. w Warszawie odbędzie się w piątek dnia 9 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Władysława Stojowskiego, zmarłego w Tarnowie dnia 29 marca b. r. odbędzie się w piątek 9 kwietnia o 8 rano w kościele księży Pijarów, a nazajutrz w sobotę 10 kwietnia w kościele parafjalnym na Podgórzu.

* **Profesorowie Rydygier i Gluziński** żegnali się we środę w południe z wydziałem medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pożegnanie to miało cechę wielkiej serdeczności. Wieczorem w sali Grand hotelu odbył się pożegnalny bankiet na 32 osób, w którym udział brali: rektor Uniwersytetu prof. Kreutz, dziekan wydziału lekarskiego prof. Łazarski, wszyscy profesorowie i docenci tegoż wydziału i kilku lekarzy z po za grona profesorskiego. Pierwszy toast pożegnalny wzniósł dziekan prof. Łazarski, następnie przemawiał rektor prof. Kreutz, który mówił dwukrotnie. Nadto przemawiali jeszcze: prof. Korczyński, prof. Rydygier, prof. A. Gluziński, Pieniążek, dr Ponikło, z młodszych: dr Kryński i dr Klecki. Toast „kochajmy się!“ wzniósł w ciepłych słowach poseł na Sejm, prof. Jordan, przemawiając na tle emulacji między Krakowem a Lwowem. Uczta o nader serdecznym przebiegu trwała do północy.

* **Wydział krajowy** zamianował pp. Mieczysława Szwejkowskiego i Franciszka Zacharskiego aplikantami w etacie służby administracyjnej krajowego s pitala św. Łazarza w Krakowie.

Z Wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Klinikę chirurgiczną po prof. drze Rydygierze, przeniesionym do Lwowa, obejmuje w najbliższych dniach zastępca prof. dr. Obaliński aż do chwili mianowania jej dyrektora i profesora. Zakład patologji ogólnej i doswiadczalnej po prof. drze Gluzińskim, również do Lwowa przeniesionym, obejmie prowizorycznie dr Klecki Karol, docent prywatny patologji ogólnej i doświadczalnej.

Nadanie orderu. Dyrektor policji w Krakowie p. dr Zenon Korotkiewicz otrzymał order św. Anny II klasy z powodu ostatniej podróży cesarskiej pary rosyjskiej przez Galicję.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu.

* **W Kole artystycznem** odbył się we środę bardzo ożywiony raut muzyczny, na którym prócz współudziału p. prof. Bylickiego, t. j. jak zwykle wspaniałej gry na fortepianie, nadzwyczaj podobał się śpiew pani Reicher-Lewinger z Berlina, w doskonałej wyrobionej szkole. Śpiewaczka śpiewała szereg pieśni Schuberta, Griega, Moniuszki i Niewiadomskiego. Obok części muzycznej wspaniała deklamacja pp. Jejdego i Benedyktowicza, urozmaiciła niezwykle udany wieczór.

* **W Czytelni dla kobiet** (Szpitalna 7) odbędzie się wieczorek Słowackiego w sobotę dnia 10 b. m. Program podamy później.

* **Z „Lutni“.** Przypominamy, że w niedzielę dnia 11 bm. odbędzie się w sali hotelu Saskiego wielki koncert „Lutni“, którym sympatyczne to, a tak szybko i dzielnie rozwijające się towarzystwo śpiewackie, zakończy zarazem szereg produkcyj w zamkniętym lokalu sali hotelu saskiego; następny bowiem koncert „Lutni“ odbędzie się w razie sprzyjającej pogody, w jednym z ogrodów miejskich.

Ze względu na poważną chwilę i zbliżający się Wielki Tydzień, na program koncertu złożą się przeważnie utwory o nastroju wysoce religijnym.

Bilety wejścia na ten koncert wydaje dla członków „Lutni“, kancelarja tego Towarzystwa w piątek i sobotę (tj. dnia 9 i 10 bm.) między godziną $2^1/_2$ a $3^1/_2$ po południu przy ulicy Szpitalnej pod nr. 9. Osoby nienależące do Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, nabyć mogą bilety w księgarni pana Krzyżanowskiego (Rynek główny). Ze względu na zainteresowanie się powyższym koncertem, oraz znaczny popyt za biletami, radzimy pospieszyć się z zakupnem biletów.

Pani Marja Nowacka-Merkl, śpiewaczka opery weimarskiej, która przyrzekła udział swój w koncercie niedzielnym „Lutni“ jest córką p. Florjana Nowackiego b. burmistrza m. Podgórza, a obecnie dyrektora Kasy oszczędności w Wieliczce. Studja swoje odbywała ona naprzód w wiedeńskiem konserwa

torjum, następnie przez lat dwa była jedną z najbardziej ulubionych uczennic słynnej p. Artöt w Paryżu, a w końcu p. Lucc'i. Od roku zaangażowaną została do opery nadwornej w Weimarze, gdzie ją talent jej, prześliczny timbre głosu i wysoka muzykalność, zrobiły ulubienicą publiczności wejmarskiej i dworu W. książęco-weimarskiego. Dla publiczności tedy krakowskiej, będzie prawdziwą biesiadą niedzielny koncert „Lutni“.

* **W sprawie repertoaru teatralnego.** Od jednej z wybitnych osobistości m. Krakowa, a zarazem wielkiego teatromana, odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Pewien wioskowy filozof miał rzec: „dwa grzyby w barszcz to zawiele“. Chciał on przez to powiedzieć, że nawet tak smaczna rzecz, jak grzyb (ja passjami lubię grzyby) nad miarę użyta — bywa niestrawną. Po za tą prostą logiką chłopską kryje się wielka życiowa prawda, którą, niestety, niewszyscy chcą i umieją pamiętać. Do opozycjonistów tej prawdy, należy także wielkorządca naszego teatru p. Tadeusz Pawlikowski. Z powodu jakiegoś zatargu z wiedeńską agenturą (tak pisał teatralny organ *Czas*) dyrekcja nie mogąc dawać utworów zagranicznych, raczy nas od pewnego czasu co sobotę dziełami muzy swojskiej. Myśl piękna, choć powód mniej idealny, — i nikt przeciw samej myśli nie śmiał powstawać, gdyby... gdyby p. Pawlikowski pamiętał o filozofji wioskowej: „dwa grzyby w barszcz to zawiele“ Nie dosyć jednak na tem, p. Pawlikowski nietylko, że zapomina o przysłowiu, lecz w dodatku bardzo często pakuje do barszczu sparciałe lub trujące grzyby. To już nie opozycja, to.. anarchizm. Dowiaduję się naprzykład, że na nadchodzącą sobotę artyści uczą się sztuki Gamastona, która padła jak długa w Warszawie dla swej wstrętnej tendencji i niedołężnej roboty. Czy p. Pawlikowskiemu nie wystarcza sąd takich ludzi, takich znawców jak Bogusławski i Zalewski?— Po co zatem męczyć publiczność poronionym tworem chorobliwej fantazji autora, po co męczyć artystów uczeniem się ról bezmyślnych? Zakrawa to na lekceważenie tej garstki widzów, która jeszcze przy teatrze została.

Racz panie Pawlikowski przeczytać krytyki prasy warszawskiej, racz wziąć je pod rozwagę i.. oszczędzić nam jednego więcej przykrego wieczoru. Gamaston w swej tragikomedji zohydza polskie społeczeństwo, wynosząc pod niebiosy — żydów! Niechże ta krew chrześcijańska świeżo wylana w Chodorowie — zbudzi z letargu dyrekcję, jeśli nieudolna scenerja sztuki nie zdołała tego dokonać...

W końcu jeszcze jedno przysłowie ludowe, które Rada winna kazać wydrukować i zawiesić w kancelarji dyrekcyjnej, ku przestrodze na przyszłość: „Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery“.

Z sądu. Trybunał przysięgłych, któremu przewodniczył kierownik sądu krajowego karnego, radca sądu krajowego wyższego, dr Juljan Morelowski, skazał we środę dnia 7 b. m. Marjannę Stępską, 26 liczącą, służącą z Będziszyna, na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc, za zbrodnię dzieciobójstwa, z §. 139 u. k. przez rozmyślne zaniechanie dania pomocy. Do powyższej kary dodano ciemnicę przez 24 godzin, w rocznicę popełnionego czynu, oraz skazano Stępską na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, p. Raczyński.

Do szeregu spraw karnych poprzednio ogłoszonych przybywa w tej kadencji jeszcze sześć innych. Mianowicie dnia 12 bm. toczyć się będzie rozprawa karna przeciw Józefowi Arturowi Marjanowi trojga imion Górskiemu, autorowi znanego artykułu w *Dzienniku krakowskim* w dniu wigilijnym Górski oskarżony jest przez prokuratorję państwa o obrazę religji; dnia 13 bm. stanie przed sądem Franciszek Kotarba i spólnicy o zbrodnię kradzieży; dnia 14 bm. Józef Chrzanowski o zbrodnię kradzieży; dnia 21 b. m. Sobarski Franciszek o zbrodnię z § 125, przy drzwiach zamkniętych; dnia 22 bm. Wajda Karol i spólnicy oskarżeni o zabójswo, wreszcie dnia 23 bm Piotr Hermann, o zbrodnię z § 125, przy drzwiach zamkniętych.

Bracia Wohlfeldy. Dnia wczorajszego sędzia śledczy Nieć, przeprowadziwszy naprzód rewizję na miejscu w Łagiewnikach, zaaresztował obydwóch żydów Wohlfeldów przytrzymując ich w areszcie śledczym. Z naszej strony dodajemy, że w bankructwie braci Wohlfeldów, grubo został zaangażowany c. k. uprzywiljowany akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie, którego działalności poświęcamy w ostatnich czasach wyczerpujące studja.

* **Z klubu cyklistów.** Walne zgromadzenie krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 odbyło się dnia 4 kwietnia b. r. Wybrani zostali: prezesem br. Edward Lipowski, wiceprezesem Włodzimierz Ritterschild, sekretarzem dr Stanisław Wierzbicki, skarbnikiem Michał Markowicz, pierwszym kapitanem Zdzisław Ritterschild, drugim kapitanem Tadeusz Wierzbicki; nadto do wydziału weszli pp.: Florjan Sulima Popiel, dr Roman Ławrowski, Piotr Czarnota Bojarski, dr Ludwik Merz i Jan Fenz. Na wniosek br. Edwarda Lipowskiego uchwalono zamianować hr. Władysława Mycielskiego, byłego prezesa klubu, członkiem honorowym.

* **Pożądana nowość.** W sobotę zostanie otworzoną w Krakowie nowa piekarnia, która postanowiła podnieść jakość naszego pieczywa. W tym celu właściciele nowej piekarni zwiedzili kilka miast zagranicznych, słynących z dobrego pieczywa i sprowadzili stamtąd instruktorów. „Piekarnia europejska“ (taką nazwę nadali jej właściciele), będzie dostarczała kilka gatunków chleba i białego pieczywa, wyrabianego tylko na maśle i mleku. Uzyskała ona prawo domokrążstwa to jest rozsyłki po mieście; uniformowana służba będzie dostarczała po domach wyrobów piekarni. Na uwagę zasługuje i lokal piekarni (ul. Stachowskiego 89) swoją czystością i wykwintnem urządzeniem. I jeszcze jedną nowość zaprowadza zarząd „Piekarni europejskiej“, — a mianowicie kto nadeszle swój adres do handlu p. Leśniowskiego lub sklepu p. Herliczki (plac Marjacki), ten otrzyma pieczywo bezpłatnie na próbę. Dowodzi to, że nowa piekarnia ufa dobroci swego wyrobu.

* **Złodzieje kieszonkowi** zapuszczali wczoraj swoje sieci z dobrym dla siebie skutkiem, a z bolesną stratą dla poszkodowanych. Z trzech wypadków, jakie znamy, w pierwszym wyciągnięto p. M. Teslarowej, na pogrzebie, pugilares z kwotą 16 złr. 3 ct.; w drugim wypadku stracił p. Karol Zbiegniewicz portfel z cygarami i kwotą 175 złr. Wreszcie p. Helenie Osieckiej skradziono kwotę 55 złr. Razem 246 złr. Ładny połów.

* **Strejk parobków.** Trzej parobcy stajenni u Dunaja na Groblach: Ignacy Pietrzyk, Piotr Pióro i Kasper Noga, nietylko zabastowali w swoich czynnościach, ale nadto grozili innym parobkom, że ich nabiją, jeżeli nie przestaną roboty, wreszcie porwali się do bicia młodego Dunaja. Wszyscy trzej dostali się „pod telegraf“, a następnie za gwałt publiczny do św. Michała.

* **W Podgórzu,** na stacji kolejowej, żegnali we wtorek maszyniści i robotnicy kolejowi, p. Leona Cholewkiewicza, naczelnika ogrzewalni. Pożegnanie miało cechę wielkiej serdeczności. Zasłużył bo też na nią solenizant wtorkowy swojem szlachetnem, uczynnem, taktownem i koleżeńskiem postępowaniem. Z okazji tej maszyniści i robotnicy złożyli swój grosz wdowi na cele chrześcijańskiej dziatwy szkolnej w Podgórzu.

Z Warszawy Wkrótce mają być zaprowadzone bilety bezpośredniej komunikacji na przejazd z Warszawy do Londynu przez Aleksandrów i Berlin, a dalej na Stendhal, Hannower, Oberhausen i Vlissingen. — Ministerjum skarbu postanowiło zaprowadzić wkrótce dla uczniów wszystkich szkół handlowych specjalne mundury. Wzór munduru przedstawiony zostanie wkrótce do zatwierdzenia. — Grono członków kolonji niemieckiej zamierza podobno utworzyć schronisko dla nauczycielek i bon niemieckich, wzorem zebrania, otwartego dla guwernantek francuskich. Inicjatorki mają też zamiar urządzić przy zakładzie mieszkania dla guwernantek, t. zw. przychodnich. — *Łucz* pismo życzliwe Polakom ogłasza, że od dnia 13 kwietnia przestaje wychodzić z powodu niepewności przedsiębiorstw wydawnictw perjodycznych, podlegających rozmaitym wypadkom. *Łucz* w ostatnich czasach dwa razy był zawieszony z nakazu cenzury. Oj, ta cenzura moskiewska, jakże ona utrudnia rozwój ducha w Rosji. — *Praw. wiestn.* zamieszcza nakaz imienny, mianujący naczelnika kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego rz. r. st. Szczyrowskiego gubernatorem łomżyńskim. — Liczne grono kolegów i przyjaciół ś. p. Jana Szutkiewicza, artysty dramatycznego, literata i autora kilku utworów scenicznych, cieszących się popularnością, odprowadziło w poniedziałek na cmentarz Powązkowski jego zwłoki. Oddaleni od Warszawy towarzysze, artyści teatru w Sosnowicach, nie mogli przybyć, aby oddać zmarłemu ostatnią posługę, delegat ich tylko złożył wspaniały wieniec na trumnie z napisem: „Od dyrekcji teatru Janowskiego w Sosnowicach“. Przybyła z m. Łodzi artystka p. P. złożyła wieniec „Autorowi „Popychadła“ — Łódź“. Dalej złożyli wieńce: redakcja *Dziennika dla wszystkich* z napisem „współpracownikowi, redakcja *Dziennika dla wszystkich*“, artyści teatru Rozmaitości „koledze-przyjacielowi“, wreszcie wieńce i wspaniałe wiązanki kwiecia od żony i rodziny pokryły trumnę. Wśród zgromadzonych zauważaliśmy przedstawicieli wielu pism tutejszych i literatów, którzy licznym udziałem w żałobnym obrzędzie stwierdzili sympatję swą dla przedwcześnie zgasłego literata i artysty.

Komisja kolonizacyjna nabyła 5 bm. na subhaście dobra rycerskie Miaskowo w pow. kościańskim.

Nekrologja. Stanisław Wągiel, emerytowany sekretarz sądowy z Bośnji, obrońca w sprawach karnych, przeżywszy lat 42, zmarł tu dnia 4 bm.

Murzyn przed sądem. Przed kilku dniami odbyła się w sądzie w Stanisławowie rozprawa karna przeciw murzynowi, który swemu chlebodawcy Kludskiemu, właścicielowi menażerji, ukradł 100 złr. Murzyn przyznał się do czynu, tłómacząc się tem, że odnośna kwota należała mu się od Kludskiego, a ponieważ tenże nie chciał mu jej dobrowolnie wypłacić, skorzystał ze sposobności i sam ją sobie zabrał. Murzyna zasądzono na sześć tygodni aresztu, z czego tenże jest wcale zadowolony, albowiem chorując na nogę, będzie mógł sobie wygodnie odpocząć. Włada on słabo językiem polskim i czeskim, których wyuczył się w swoich wędrówkach po Galicji i Czechach.

Samobójstwo w armji. Strzelec 30 bat. Jan Molocz, Rumun, w Brodach wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie podczas pełnienia warty.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stanisława Biedermana z Rohatyna do Mościsk i dra Stanisława Okęckiego ze Lwowa do Krakowa.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. kat. probostwo *regiae coll.* w Przedzielnicy ks. Mikołajowi Kołtuniakowi, gr. kat. plebanowi w Tarnawce.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek dnia ósmego bieżącego miesiąca „Kula u nogi“, sztuka osnuta na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem (po raz 4).

Do odebrania. Dnia 6 b. m. rano złożył w dyrekcji policji krak. p. Karol Żegota Szczerbowski, abiturjent maturyczny, weksel opiewający na sumę 140 złr. wa., który znalazł w poniedziałek na ul. Grodzkiej.

Od Wydawnictwa.

Z powodu spóźnienia przesyłki papieru, dodatek powieściowy zamiast do dzisiejszego, dołączymy do jutrzejszego numeru. Rozpoczniemy mianowicie druk nader sensacyjnej powieści Emila Richebourga, autora romansu „Jan Wilk“, który, z tak niesłychanem zainteresowaniem, czytany był powszechnie w szpaltach „Głosu Narodu“. Powieść nosi tytuł: „Dwie Matki“. Część I sza zatytułowana jest: „Skazany na śmierć“.

HUMOR.

Iks kupił dom od Ygreka za 150.000 złr.

Po długich pertraktacjach, gdy tranzakcja przyszła już do skutku, Iks rzekł do Ygreka:

— Kochany panie Ygreku! Teraz, gdy interes już jest skończony, muszę ci powiedzieć, że byłem przygotowany dać 10.000 złr. więcej, tak mi się ten dom podobał bo lokatorowie płacą z niego strasznie tanie komorne.

— Kochany panie Iksie! — odrzekł na to Ygrek — teraz, gdy interes już jest skończony, muszę ci powiedzieć, że byłbym wziął mniej o 20.000 złr., bo ten dom, to straszna tandeta i chcąc zatrzymać lokatorów, trzeba im ciągle obniżać komorne.

Gwałty żydów w Chodorowie.

Chodorów 8 kwietnia (rano). Szydło powoli wyłazi z worka. Owe rzekome ofiary chrześcijańskiej krwi gorącej są niczem innem jak prowokatorami całego zajścia. Żydzi i tylko żydzi wywołali zaburzenia w Chodorowie. Do tej chwili mamy już trzech winowajców: Karola i Emanuela Tauberów i Barucha Szmula Strauchlera, znanego awanturnika. Pierwsi dwaj, żydzi czerniowieccy, w nikczemny sposób wyzyskiwali część zatrudnionych robotników płacąc im 60 ct za pracę od godz. 5 rano do 7 wieczorem. Inni żydzi a jest ich tu cała zgraja łupili lud mazurski bez litości. Głównym sprawcą polanej krwi chrześcijańskiej jest wspomniany Strauchler, który rano w niedzielę kupującego pomarańczę mazura, trochę podochoconego w twarz uderzył i w błoto wtrącił.

Owa historyczna pomarańcza była jednak tylko pretekstem — właściwy powód prowokacji Strauchlera tkwi w tem, iż wspomniany mazur ma romans z żydówką, którą ze sobą przywiózł do Chodorowa — romans o najuczciwszych zresztą zamiarach, czego dowodzi fakt, iż sam robotnik zgłosił się do proboszcza z oświadczeniem, że pragnie pojąć dziewczynę za żonę i że ona w tym celu chce przejść na łono katolicyzmu. Nie doszło jednak do tego, gdyż żydzi chodorowscy narobili alarmu, a Rada miejska własnym kosztem przemocą wydaliła z miasta dziewczynę! Od tej pory fanatyczna nienawiść do mazurów ogarnęła żydów — a zwłaszcza Strauchlera. On też w poniedziałek rano, gdy czterech mazurów wyszło na rynek, urządził z 30 innymi żydami napad na nich. Jak już wiadomo krok ten skończył się fatalnie.

Zaalarmowani przeraźliwym gwizdem mazurzy porzuciwszy roboty na torze, uzbrojeni w rękojeście ryskali, jak jeden mąż rzucili się na pomoc swoim. Wśród brzęku szyb, bitych kijami, wylatywały w błoto srebrne świeczniki, materje, pierzyny i poduszki. Okrzykowi „hurra!“ odpowiadał pisk żydówek, kryjących się po kątach. Rabunku nie było nigdzie ani na włos. Jakaś dziwna rycerskość towarzyszyła temu odwetowi uciemiężanych.

U jednego z piekarzy pewien mazur postanowił sobie „użyć na bułkach“ i zabrał ich kilkanaście. Towarzysze kazali mu je zostawić co do jednej. W innym domu znaleziono złoty zegarek i nie tknięto go. Pieniądze rozsypywano po błocie.

Tragikomiczny los spotkał pewnego handlarza

jaj, wysyłającego ten towar na wielką skalę aż do Londynu. Wytłuczono mu setki tysięcy jaj za kilkaset złr. i urządzono w ten sposób olbrzymią jajecznicę. Jakaś dziewczyna chciała się obłowić tym towarem — mazurzy obili ją za to i wypędzili.

W toku tych scen pojawiły się nowe posiłki mazurskie z Psar, Dolinian i Dehowów, zwabione hasłem: „naszych biją!“ Na grobli nad stawem starała się powstrzymać ów pochód żandarmerja, wnet jednak musiała biedz do miasta, poczem świeży oddział mazurski w sile 300 ludzi wtargnął na plac boju.

Żydzi prażyli mazurów orczykami, siekierami, sztabami, widłami itd. i zachowali się w wysokim stopniu prowokacyjnie. Na progu młynu stał ośmnastoletni syn pachciarza mleka, Arbeit. Robotnik St. Winiarski, przechodząc tamtędy, zwrócił się z zapytaniem: „Czemu się nie schowasz?“ Na to Arbeit odpowiedział cięciem siekiery. Koło urzędu gminnego 30 żydów z wrzaskiem napadło na jednego mazura. Aresztowano początkowo 6 mazurów, lecz puszczono ich. W areszcie siedzi tylko Strauchler, „radnik“ miejski i drugi jakiś żyd. Naszych rannych jest koło 30, sześciu silnie. Żydów pokaleczonych 20.

W mieście spokój zupełny.

OSTATNIA POCZTA.

Londyn 7 kwietnia (w południe). Cecil Rhodes opuścił wczoraj Londyn i udał się na przylądek Dobrej Nadziei.

Bukareszt 8 kwietnia (rano). Prezydent ministrów Aurelian oświadczył w parlamencie, że cały gabinet podał się do dymisji.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 7 kwietnia (w południe). *N. W. Tagbl.* donosi o następującej scenie, która się wczoraj wydarzyła w korytarzach parlamentu: Szef sekcji, Edward Gniewosz, rozmawiał właśnie z kilkoma posłami, kiedy zbliżył się doń hr. Wojciech Dzieduszycki i wyciągnął rękę dla przywitania się. Pan Gniewosz jednak cofnął swoją dłoń i rzekł: „Obmyj pan wprzód ręce swoje z krwi, co się polała w Galicji w interesie pańskiego stronnictwa“. Hr. Dzieduszycki bardzo wzburzony odrzekł: „Pan jesteś temu winien!“ Poczem oddalił się, gwałtownie gestykulując.

Wiedeń 7 kwietnia (w południe). W imieniu klubu niemieckiej partji postępowej przedłoży dep. Funke w Izbie wniosek nagły w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech. Nagły wniosek dep. Funkego oświadcza, iż rozporządzenia językowe pozbawione są prawnej podstawy, nie odpowiadają praktycznym potrzebom, stanowią głębokie upokorzenie dla Niemców czeskich i uniemożliwiają porozumienie się obu szczepów, zamieszkujących Czechy. Ponieważ rozporządzenia te wydano bez zgody Niemców i ponieważ kwestje językowe powinny być regulowane tylko w drodze ustawodawczej, przeto dep. Funke stawia wniosek, aby rozporządzenia te pozbawiono natychmiast mocy prawnej.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytał dep. Steinwender, czy prezydent nie ma zamiaru zarządzić, aby się odbyła konferencja przewodniczących klubów w sprawie obsadzenia komisyj.

Prezydent Kathrein oświadczył, że nie ma prawa mieszać się do tej sprawy, ponieważ należy ona do stronnictw.

Wniesiono liczne interpelacje i wnioski, między niemi interpelację dep. Zickara i Coroniniego, w sprawie wydania rozporządzenia językowego dla Słoweńców w Krainie, Styrji, Karyntji, Tryjeście, Istryi i Gorycji, podobnego temu, jaki wydano 5 kwietnia dla Czech.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad nagłym wnioskiem dep. Daszyńskiego w sprawie wyborów galicyjskich.

Wniosek ten, wniesiony przez Daszyńskiego, Danielaka i Jarosiewicza brzmi: „Izba poselska raczy uchwalić, aby w celu niepolitycznego i gruntownego śledztwa nadużyć zaszłych przy ostatnich wyborach, zwłaszcza w Galicji, ustanowiona była komisja, złożona z 36 członków, którąby miała prawo ustnego i pisemnego przesłuchiwania świadków“. Drugi wniosek, wniesiony przez Okuniewskiego i towarzyszy jest prawie jednobrzmiący. Prezydent sprawę nagłości obu wniosków poddaje razem pod dyskusję.

Deput. Daszyński oświadcza, że oskarżenia, z jakiemi wystąpić zamierza, są tego rodzaju, że osobisty honor prezydenta ministrów nie może dopuścić, aby sprawa była pogrzebana. Prezydent ministrów sam zapewne oświadczy się za nagłością. Mówca chce okrutne, straszne przytoczyć fakty i dowieść, że są prawdziwe. Przy prawyborach uprawiano na olbrzymią skalę szwindle wyborcze pod patronatem organów urzędowych, aresztowano kandydatów, żandarmi spełniali gwałty i prowokowali, wojsko było gromadzone, aby przestraszyć spokojną ludność. Przy samej urnie spełniano najpodlejsze oszustwa pod patronatem...

Prezydent przerywa mowcy (Żywe protesty na skrajnej lewicy).

Dep. Berner: Nie powiedziano przecież jeszcze pod czyim patronatem.

Prezydent: Proszę mówić, co się podoba, tylko nie używać takich wyrażeń, które nie odpowiadają godności tej Izby.

Dep. Rieger: Musimy mówić prawdę! Na to tu jesteśmy.

Prezydent: A ja na to jestem, aby strzedz przyzwoitości i godności w tej Izbie. (Okrzyk: Posadź pan lepiej na swojem miejscu galicyjskiego prokuratora!)

Dep. Daszyński: Ja tylko o oszustwie wyraziłem się ordynarnie (Wesołość). Powtarzam: Najpodlejsze, najordynarniejsze oszustwa spełniano pod patronatem organów urzędowych.

Prezydent: Ależ proszę, panie pośle! Dep. Wolf: To przecież wszystko już ustaje! Prezydent: Takie wyrażenia są przecież obelgą! (Okrzyki: Nie jesteśmy na to, aby mówić komplementa. To się nazywa bezstronny prezydent!)

Dep. Daszyński: Chcemy wszystko świadkami udowodnić przed każdym sądem. Praktykowano zabójstwa wyborców (Słuchajcie!) Organy rządowe uległy podżeganiu klerykalnej i szlacheckiej prasy. wprost niesłychanemu. Rząd kneblował i konfiskował opozycyjne dzienniki. Rząd rozumie ważność sprawy. Dwunastu urzędników lwowskiego namiestnictwa gorliwie po całym kraju szuka kontrdowodów. (Aha!) Stało się to wskutek tego, że zapowiedzieliśmy, że będziemy oskarżycielami. Podobno rząd po tem szczególniejszem przesileniu, jakie przebyliśmy, cieszy się zaufaniem wysokiej Izby. Musimy powiedzieć, czy możemy mieć zaufanie do rządu, któremu musimy zarzucać oszustwa wyborcze, zabójstwa i terroryzm.

Przekonamy się, czy to słodkie i niewinne zaufanie do rządu rzeczywiście istnieje, czy większość tej Izby spokojnie przyjmie na swoje ramiona te haniebne czyny; jeźli tak, tem lepiej dla mniejszości. Mówimy o sprawie, w której idzie o 9 zabitych, 29 rannych i 800 aresztowanych, (Słuchajcie!) Polscy deputowani muszą być także za nagłością, zwłaszcza zaś pp.: Bogdanowicz, Weiser, Rojowski, bo w okręgu p. Bogdanowicza mordowano, w okręgu p. Weisera zarządzono tłumne aresztowania, a w okręgu p. Rojowskiego sztyletowano i strzelano. Lewicki musi także oświadczyć się za nagłością, jako przyzwoity człowiek po prostu musi to uczynić. (Wesołość). Wielebny ksiądz Pastor będzie także za nagłością, bo jego kontrkandydat został aresztowany. Twierdzimy zatem śmiało, że Wielebność będzie z nami głosować. (Wesołość). Podobnie hr. Piniński, którego czterdziestu wyborców naraz aresztowano, wraz z kontrkandydatem, dalej p. Walewski, starosta Nawrocki, a nawet Ekscelencja Madejski, w którego okręgu popełniano szwindle wyborcze, dalej p. Tyszkowski. oraz dwaj inkamerowani Rusini: Ochrymowicz i Barwiński, przy którego wyborze były 3 trupy i 15 aresztowań, a wreszcie sam hr. Dzieduszycki, który był kierownikiem tej sekcji Komitetu Centralnego.

Dep. hr. Dzieduszycki: Będę głosował za nagłością i będę panów oskarżał.

Dep. Daszyński: To jest ten pan, któremu już wczoraj rzucił prawdę w oczy Edward Gniewosz. (Dep. Lewicki zaprzecza). Nie wiem, czy to prawda, czy nieprawda?

Dep. hr. Dzieduszycki: Tak, w istocie to prawda!

Dep. Daszyński: A więc to prawda. Pan hrabia sam to przyznaje. Pan, panie Lewicki, nie możesz tu prostować na podstawie §. 19 ustawy prasowej. (Wesołość).

Dep. hr. Dzieduszycki: Powiedziałem, że prawdą jest, że Edward Gniewosz to a to do mnie mówił, więcej nic.

Dep. Daszyński: Będą z nami głosować także i demokraci, którzy zapewne tym razem nie wymkną się przed głosowaniem tak, jak to zawsze robią. Dalej spodziewamy się poparcia Młodoczechów. (Słuchajcie). Świecą wprawdzie ci panowie obrzęd zaślubin z rządem. Ale jeśli powiemy, że narzeczony ma krwią zbluzgane ręce, to może pójdziecie z nami. Rząd musi się umyć przed temi zaślubinami. Mowca zwraca się do lewicy, która jest partją konstytucyjną i jest *quasi* opozycyjną. (Dep. Lecher: Będziemy z wami głosować). Zdaje się, że jedynymi, którzy przeciw nagłości głosować będą, będą szanowni posłowie z centrum w liczbie sześciu. (Wesołość), Co do sposobu prowadzenia śledztwa, nie mogą po przecież prowadzić władze galicyjskie!

Dr Okuniewski zapewnia, że gwałty popełnione w Galicji nie mogą pozostać bez wpływu na całą monarchję, skoro w radzie koronnej zasiada czterech ministrów z tego kraju. W 40 miejscowościach użyto siły wojskowej nie w obronie porządku, lecz w celach stronniczych. Honor austrjackich żołnierzy nie powinien być w ten sposób hańbiony. Używano siły zbrojnej przeciw ludności tych samych okręgów, z których żołnierze pochodzili, a mowca sam był świadkiem, jak ojciec mówił do syna żołnierza: „Co to, Janie, przychodzisz do mnie strzelać za to, że korzystam z mojego prawa wyborczego?“ (Poruszenie). W ten sposób prowadzi się austrjacką politykę w Galicji i przygotowuje się teren przyszłej wojny. Należałoby przecież i z wojskiem ostrożniej postępować.

Deputowany dr. hr. Stürgkh oświadcza, że dochodzenie w sprawie wyborów jest koniecznie potrzebne, bez względu czy rezultat na korzyść tej lub owej owej strony wypadnie. Przedłożone jednak wnioski są nowością nieznaną, a weryfikacyjna komisja parlamentarna byłaby tylko wydziałem legitymacyjnym, w którym pojedyncze partje polityczne o swych sprawach by radziły. Nadużycia wyborcze dadzą się tylko stłumić przez ustanowienie sądu w sprawie wyborów orzekać mającego — mowca zatem stawia odpowiedni wniosek. Wreszcie oświadcza, że będzie głosował przeciw samym wnioskom Daszyńskiego i Okuniewskiego, ale za nagłością.

Dep. dr Lueger oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie tak za nagłością jak i za wnioskami samymi. Co do samych nadużyć to wydział legitymacyjny działałby zbyt wolno, jak tego były już przykłady przy wyborze Blocha i Auspitza, gdzie sesje trwały lata całe. Mówca zwraca następnie uwagę, że nadużycia wyborcze w Galicji i innych krajach koronnych, są niczem wobec tych, które miały miejsce na Węgrzech. Węgry są *kat'exochen* krajem oszustwa wyborczego. Liberałowie dołożyli wszelkich starań, by wszystkim innym stronnictwom utrudnić działanie i nadużycia wyborcze gromadzić.

Prezydent Kathrein zwraca uwagę mowcy na to, że podobne wyrażenia o Węgrzech są zbyt ostre (?).

Dep. dr Stransky: Dep. Daszyński zupełnie niepotrzebnie chciał wciągnąć także i naszą partję w dyskusję niezbyt rozumną.

Jego zdaniem Młodoczesi muszą iść z nim razem. Młodoczesi będą głosować za nagłością, — powzięli oni jednak to postanowienie jeszcze wtedy. gdy nie słyszeli słowa „muszą“ z ust Daszyńskiego. (Oklaski u Młodoczechów). Dep. Daszyński powinien wiedzieć, że co się tyczy wolnomyślnych przekonań, Młodoczesi od nikogo, nawet od socjalistów nie potrzebują nauki. (Zaprzeczenia ze strony socjalistów. Między młodoczeskimi posłami a socyalistami przychodzi do gwałtownej kłótni, robiącej wrażenie, że wkrótce przyjdzie do bójki. Ogromny hałas. Czescy socjaliści Berner i Steiner obsypani przez Młodoczechów obelgami i zarzutami zdrady).

Prezydent dr Kathrein (dzwoniąc gwałtownie) Proszę o spokój! Dep. Stransky ma głos tylko, reszta niech milczy!

Dep. Dr. Stransky; Gdyby Młodoczesi nie byli wystąpili w sprawie reformy wyborczej, nie byłoby 5-tej kurji, — posła Daszyńskiego nie mielibyśmy tu wcale, Mamy lepsze pojęcia o prawdziwej wolności od socjalistów, którzy nas chcą terroryzować. Dep. Daszyński mówił o małżeństwie Młodoczechów z rządem. Musimy przeciw temu protestować. Myśmy z rządem nie zawarli małżeństwa (Okrzyki u socjalistów: „żyją w konkubinacie“ — wielka wesołość — socjaliści krzyczą „oto czeska burżuazja“ — hałas, zgiełk, zamieszanie. Prezydent napróżno wzywa do spokoju). Po chwili Stransky mówi dalej: Jeżeli Czesi będą uważali za stosowne głosować kiedy za wnioskami rządowymi, z pewnością nie będą prosić o pozwolenie Daszyńskiego. W końcu mowca oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością, w części merytorycznej zaś postawi wniosek, który nie będzie identycznym z wnioskami Daszyńskiego i Okuniewskiego (Oklaski u Młodoczechów). Dep. dr Gross oświadcza, że lewica będzie głosować za nagłością.

Izba uchwaliła jednogłośnie nagłość wniosków Daszyńskiego i Okuniewskiego.

W dyskusji merytorycznej zabrał głos poseł Okuniewski. Mowa jego ma głównie za temat nadużycia wyborcze w Galicji, których istnienie popiera przykładami. W jednej gminie unieważniono wybory, ponieważ te skończyły się o 7, a nie o 5, i ponieważ w tej gminie jeden z jej mieszkańców nosił to samo nazwisko, co wybrany. Przy wyborach zdarzały się wypadki, że kandydatów rządowych wybierano z pomocą wojskowej kawalerji i żandarmów. Wiele mówiącem jest także zdarzenie, które miało miejsce przy wyborach z 5 kurji. Trwały one tylko do 3. O 3 pojawił się komisarz starosta i oświadczył wyborcom, że właściwie oni nie są już obecni. (Wesołość w izbie). Mowca oświadcza, że zapewnienia rządu, jakoby

wybory odbyły się prawidłowo i legalnie, są bezpodstawne.

Dep. dr Lewicki: Opowiedz nam coś o swych własnych wyborach.

Dep. dr Okuniewski: O Dawidowie słyszeliście już panowie. (Okrzyki na ławach polskich: Mów pan o Dawidowie). Zresztą wrócę jeszcze do tego.

Dep. dr Lewicki: Mów pan także o swoim wyborze!

Dep. dr Jarosiewicz (zwracając się do Lewickiego) — O pańskim takżeby warto pomówić!

Dep. Lewicki. Proszę, nie mam nic przeciw temu.

Dep. Okuniewski wraca znowu do nadużyć wyborczych: przedstawia w dalszym ciągu rozmaite ich przykłady. Zainteresowanie w izbie wzbudził przytoczony urywek listu starosty Kossowskiego do jednego z przełożonych gminy: „Powierzam Panu karty legitymacyjne, co zaś do kart głosowania, ma mi się każdy, kto ich żąda, osobiście przedstawić“. (Okrzyki słuchajcie, słuchajcie). Mowca oświadcza wreszcie, że wogóle wypowiedziano wojnę Rusinom. (Zaprzeczenia na ławach polskich).

Dep. dr Kindermann. Nam Niemcom w Czechach dzieje się tak samo.

Dep. Okuniewski użala się następnie nad losem Rusinów, wystawionych na ucisk i terroryzm.

Dep. dr Lewicki. Obiecałeś pan przecież mówić o swoim wyborze. A więc nuże z tym.

Dep. Ochrymowicz do Lewickiego. Parę rozbójniczych historji także z pańskich wyborów. (Niepokój w izbie).

W dyskusji zgłosili się do głosu contra: hr. Dieduszycki, N. Stransky, Eug. Abrahamowicz i dr Milewski; pro, dr Jarosiewicz, Daszyński, Schramel, Zeller.

Zabiera głos prezydent ministrów hr. Badeni. Mowca zaznacza, że nareszcie nadeszła chwila, tyle upragniona przez wielu, w której można będzie mówić o nadużyciach i t. z. *„polnische Wirtschaft“*. Hr. Badeni wie także coś o tych nadużyciach i terroryzmie. Omawia powstanie i przyczyczyny opozycyjnego ruchu w Galicji i mówi, że łatwo jest wołać ustawicznie o przestrzeganie praw konstytucyjnych, rząd jednak ma obowiązek dbać o zachowanie publicznego porządku i spokoju w każdym kierunku, a w pierwszej linji chronić obywateli przed terrorystyczną agitacją, nie lękającą się żadnych środków i sposobów. Trzeba uwzględnić w Galicji dwie okoliczności: przedewszystkiem, że ogólny poziom oświaty wielkich mas ludu stoi znacznie niżej niż w innych krajach koronnych, a następnie, że brak w kraju przemysłu i centrów przemysłowych. Ludność jest wskutek tego oporniejszą wobec agitacji, ale z chwilą, gdy ją agitacja poruszy, nie daje żadnej rękojmi, do czego się da porwać. Mowca oświadcza, że zebrał olbrzymi materjał dotyczący nadużyć w Galicji, sam badał każde zażalenie i doszedł do przekonania, że wiele rzeczy poruszonych przez dzienniki, okazały się fałszywemi, przesadzonemi i sztucznie powiększonemi.

Mowca występuje przeciw czynionemu mu przez posła Okuniewskiego zarzutowi, że przybywszy do Lwowa zwołał wszystkich starostów i dał im wskazówki co do sposobu postępowania w czasie wyborów. Otóż mowca ręczy słowem honoru, że wcale nie mówił o tem ze starostami. (Dr Okuniewski: To nie prawda, sam pana widziałem. Dr Lewicki do Okuniewskiego: Kłamiesz pan bezczelnie). Po odczytaniu całego szeregu aktów dotyczących sprawy wyborów w Galicji, kończy mowca uwagą, że hasło o nadużyciach wyborczych w Galicji rzucono w sposób namiętny i nienawistny między publiczność i w dziennikarstwo oraz zapewnia że choć staje w obronie rządu i władz, to nieomieszka jednak surowo ukarać tych urzędników, którzyby rzeczywiście nielegalnie postąpili. (Żywe oklaski na prawicy).

Zabiera głos dep. hr. Dieduszycki. Mówi z patosem i wielkim zapałem. Mowca zaznacza, że dotąd trzymano się zawsze w Kole polskiem zasady, by spraw czysto galicyjskich nie wywlekać przed forum Izby. Teraz jednak nie podobna trzymać się dłużej tej zasady wobec tego, że stronnictwa opozycyjne postępują sobie tak jak za rewolucji francuskiej lub wojen chłopskich. I któż tu przemawia w Izbie, w tej naszej sprawie? Kosmopolita Daszyński. Mowca przedstawia następnie agitacje socjalistyczne w Galicji, twierdząc, że agitacji tych nie można nazwać socjalno-demokratycznemi, ale raczej anarchicznemi. Chłopom obiecywano podział gruntów na 1 maja br. W okręgu wyberczym dep. Okuniewskiego uważano za nieszczęście, że z Galicji wywożą bydło i zboże, uważając że lepiejby było, gdyby to wszystko tam na miejsce zwieziono. Opowiadano między chłopami, że trzech magnatów pojechało do cesarza w przebraniu chłopskiem, aby go prosić o przywrócenie pańszczyzny.

Cesarz zaś odpowiedział, że kiedy chłopi tak chcą, to pańszczyznę przywróci i zaprosił owych trzech na objad do siebie; ale kiedy przy obiedzie zdjąć musieli rękawiczki, poznano po ich białych rękach, że nie są chłopami. Wówczas cesarz kazał ich zamknąć do kozy. Polacy w parlamencie nie są lubiani, gdyż bronią polityki umiarkowanej i nie dają się porwać do walki ras. Mowca omawia zajścia w Komarnie i Dawidowie. Mówi również o zajściach w Chodorowie, które uważa za „Judenkravall“ (!!), bo przecież i żydzi są ludźmi (!!). Takie zajścia mogą być początkiem dalszych mordów. Na ławkach poselskich siedzi trzech posłów, skazanych na śmierć. Wobec podobnego postępowania trzeba mieć środki obrony.

Następnie przemawia dep. Jarosiewicz, oskarżając w ostrych słowach rządzące w Galicji stronnictwo o nadużycia.

Przy końcu posiedzenia wniósł dep. Russ i towarzysze wniosek nagły o zniesienie stempla dziennikarskiego.

Rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Wczoraj w Izbie w czasie mowy Młodoczecha Stranskyego przyszło do gwałtownych scen między Młodoczechami a socjalistami. Do socjalistycznego deputowanego z Gracu Ressla, który Stranskyemu ciągle mowę przerywał, przystąpił młodoczeski dep. Lang i przyłożył mu rękę do ust, by nie dopuścić do dalszych krzyków. Byłoby niewątpliwie przyszło do bójki, gdyby nie interwencja dep. Daszyńskiego i Kaizla, która awanturze położyła koniec.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Sprawa Gniewosza i Dieduszyckiego została w ten sposób załatwiona, że Gniewosz ogłosił w dziennikach oświadczenie, że nie miał zamiaru dotknąć dep. Dieduszyckiego osobiście.

Wiedeń 8 kwietnia (rano). Do ministra Gautscha przybyła wczoraj deputacja złożona z dep. Jaworskiego, Sokołowskiego i Mgra Świeżego w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Minister dał deputacji odpowiedź wymijającą, twierdząc, że dotychczas nie odebrał sprawozdania ze śląskiej rady szkolnej. Skoro wszelako sprawozdanie nadejdzie, nie będzie żądaniu deputacji przeciwny. W sprawie gimnazjum cieszyńskiego przemawiać będzie dziś w parlamencie dep. Danielak.

Wojna na Wschodzie.

Kopenhaga 7 kwietnia (w południe). Podobno zanosi się na kompromis w sprawie greckiej na podstawie następujących punktów: 1) zupełna autonomja Krety pod gubernatorem greckim; 2) ustanowienie haraczu w sumie $2^1/_2$ do 3 miljonów fr., który Grecja miałaby prawo skapitalizować, wypłacając Turcji jednorazowo 30 do 40 miljonów; 3) armja grecka ma być od granicy cofnięta, a rezerwiści rozpuszczeni; 4) powstańcy na Krecie mają złożyć broń, a działa oddać Grecji; 5) kolumna pułkownika Vassosa zajmie się uspokojeniem kraju, przy pomocy żandarmerji europejskiej, dla osłony Mahometan; 6) rząd kreteński wykupi nieruchomość od mieszkańców Mahometan; 7) finanse tureckie, mianowicie zaspokojenie wierzycieli, mają być uregulowane przy gwarancji banków angielsko-francuskich.

Konstantynopol 7 kwietnia (w południe). Ambasadorowie doręczyli wczoraj ministrowi spraw zagranicznych notę werbalną, która oświadcza, iż mocarstwa wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony stojących naprzeciw siebie wojsk tureckich, uważają za stosowne, celem utrzymania pokoju, zwrócić Porcie uwagę iż cała odpowiedzialność za zaburzenie pokoju spadnie na napadającego. Mocarstwa bez względu na wynik wojny nie dozwolą napastnikowi wykorzystać sytuacji. Analogiczną notę doręczono w Atenach. Minister spraw zagranicznych przyjmując notę, wyraził nadzieję, iż wywrze ona w Atenach stosowne wrażenie.

Konstantynopol 7 kwietnia (w południe). Edhem basza donosi, iż na granicy Tessalji rozpoczęły się dziś walki; stroną zaczepną są Grecy; poseł grecki w Konstantynopolu oświadcza, iż nic nie wie o rozpoczęciu na granicy kroków wojennych.

Konstantynopol 7 kwietnia (w południe). Flota, stojąca w Dardanellach, otrzymała rozkaz udania się na morze.

Petersburg 7 kwietnia (w południe). Rosyjska ajencja telegraf. donosi, że blokada portu pirejskiego rozpocznie się za dni trzy. Dzisiaj ma być ona notyfikowana rządowi greckiemu, a gdy po dwóch dniach upłynie termin naznaczony bez skutku, blokada wejdzie w życie.

Ateny 7 kwietnia (w południe). Wczoraj obchodzono tu rocznicę odzyskania niepodległości. W południe udała się rodzina królewska do katedry na nabożeństwo dziękczynne. Niezliczone tłumy ludu witały króla okrzykami. Na domach powiewały chorągwie. Wojsko tworzyło szpaler. Koń w zaprzęgu jednej z księżniczek spłoszył się i wywrócił powóz. Księżniczka wsiadła do powozu króla. Na nabożeństwie dziękczynnem byli obecni wszyscy przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Tłumy wobec przedstawicieli obcych państw zachowywały się bardzo poprawnie. Po nabożeństwie podążyła ludność z chorągwiami na czele do uniwersytetu, gdzie uwieńczono posągi bohaterów wojen o niepodległość i wygłaszano mowy patrjotyczne.

Na przejeżdżający orszak królewski rzucano z okien skrawki papieru z napisem: „Niech żyje wojna!“ W pobliżu katedry rozbrzmiewały nieustannie okrzyki; „Niech żyje Kreta! Niech żyje wojna! Niech żyje król!

Ateny 7 kwietnia (w południe). Pułkownik Vassos mianowany został jenerałem.

Ateny 7 kwietnia (w południe). W razie wybuchu wojny, królowa i następczyni tronu udadzą się na plac boju, celem kierowania służbą lazaretową Czerwonego krzyża.

Ateny 7 kwietnia (w południe). Z Kandji donoszą, że władze zabroniły wywozu mięsa dla okrętów wojennych w Kanei, ponieważ mięso należy w miejscu już do rzadkości.

Ateny 7 kwietnia (w południe). W odległości ośmiu mil morskich od Pireus ukazały się wojenne okręty zagraniczne.

Ateny 7 kwietnia (w południe). Przy wejściu do portu Pireus zatopionych jest dwanaście min podwodnych; w porcie ułożonych jest 30 min.

Ateny 7 kwietnia (w południe). Wieczorem zgromadziły się niezliczone tłumy przed pałacem królewskim. Wojsku powiodło się je rozproszyć bez użycia przemocy. Wiadomość o zamierzonej blokadzie, podnieca wzburzenie.

Londyn 7 kwietnia (w południe). Biuro Reutera donosi z Korfu, że wydalono z Grecji trzech pruskich korespondentów z powodu krytykowania polityki rządu.

Londyn 7 kwietnia (w południe). *Daily News* donosi z Kanei, że Kretę mają objeżdżać konsulowie europejscy, by powstańców obeznać z zamiarami mocarstw.

Kolonja 8 kwietnia (rano). *Kölnische Zeitung* donosi z Konstantynopola. Posłowie otrzymali polecenie, by powziąć uchwałę w sprawie mianowania tymczasowego gubernatora wojennego dla Krety. Projekt austrjacko-węgierskiego posła, by tą godnością obdarzyć włoskiego admirała, został przez Francję odrzucony.

Ateny 8 kwietnia (rano). Niezliczony tłum, wśród śpiewów patrjotycznych pieśni, przebiega ulice z okrzykiem: „wojna! wojna!“ Około 9 wieczór przybyło tu 20 włoskich i angielskich ochotników. Tłum powitał ich entuzjastycznymi okrzykami. Całe miasto illuminowane.

Larissa 8 kwietnia (rano). Wczoraj wieczór przed pałacem księcia następcy tronu, zebrał się olbrzymi tłum wołając: „chcemy wojny!“ i domagając się ukazania księcia. Adjutant jego wyszedł na balkon i rzekł, że król i rząd uczynią wszystko, czego interes państwowy wymaga. Tłum wznosząc ciągłe okrzyki wojenne, powoli się rozprószył.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Po myśli uchwały sejmowej z dnia 12 lutego 1897 r. l. 2647, **rozpisuje się niniejszem konkurs**

na dwie posady lekarzy okręgowych

z siedzibami w Łapanowie i Ujściu solnem w powiecie bocheńskim, od dnia 1 lipca br. obsadzić się mające.

Do każdej z tych posad przywiązana jast płaca 600 złr. rocznie i ryczałt na podróże 300 złr. roczuie.

Okręg łapanowski obejmuje 32 gmin z ludnością 13449 głów, okręg w Ujściu zaś 23 gmin z ludnością 14404 głów liczącą.

Warunki otrzymania posady są:

1) nieprzekroczony 40 rok życia, w dowód czego należy do podania dołączyć metrykę chrztu;
2) dyplom doktorski z wszech nauk lekarskich;
3) dwuletnia praktyka lekarska w jednym ze szpitali powszechnych w kraju;
4) zobowiązanie się do utrzymywania apteczki domowej.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do dnia 15 maja 1897 r.** 908 2 3

Z Wydziału powiatowego w Bochni.

Artykuły dla potrzeb domowych.

ARTYKUŁY DO PRANIA

Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien i t. p. — Pasy bezpieczeństwa przy myciu okien.
Środki do czyszczenia sukien od plam. — Farby do farbowania materyj — Farby do piór.
„Farby kremowe i krochmal kremowy do firanek!“
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Środki owadozgubne.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spółka

Rynek 37 — Kraków — Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

„WYROBY SZCZOTKARSKIE“

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. — Płyty izolacyjne. — Antimerulion. — Carbolinum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów. — Smołowiec gazowy i drzewny. — Farby na dachy. — Farby do fasad.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. — Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. 866

Na sezon wiosenny.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące. do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. itp — Farby i lakiery do podłóg.
Przybory do rybołostwa. — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — „Lawn-Tennis“. Krokiety.
Kule i kręgle. — Kule i kręgle dla dzieci. — Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe. — Balony i piłki gumowe.

Na Wielki Tydzień.

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie w oprawie i bez oprawy;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn,

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym — poleca

księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 934

BLEDNICĘ

leczy skutecznie i szybko

Powidełko przeciw blednicy

cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką

Apteka „pod białym Orłem“ A. Siedleckiego

w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 12 0

Kto chce tanio

zakupić na **święta** wyborowe **TOWARY KORZENNE**, prawdziwe czyste **WINA** węgierskie, hiszpańskie, tokajskie. francuskie, austrjackie, (na butelki, gąsiorki i beczki), **wódki, likiery, rumy, araki, herbaty** rosyjskie w oryginalnem pakowaniu, chińskie i rzewyborne, **cacao, czekolady** itd. itd., jednem słowem wszystko, co potrzeba w kuchni i piwnicy na święta, niech się uda

do handlu pod Murzynem w Podgórzu Rynek,

gdzie zarząd masy konkursowej J. Bieńkowskiego sprzedaje wszystkie towary po cenach zniżonych. 994 1 5

Śmierć myszom



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 931 43

Składy w większych aptekach i droguerjach.

!!!Bardzo ważne!!!

DROŻDŻE PRASOWANE

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki pp. **Mautnera i syna w Wiedniu**, przychodzą co dzień świeże 1 2 1001

do handlu Jana Nagla

w Krakowie przy ulicy Szczepańskiej, jako do głównego składu dla zachodniej Galicji. Tenże handel poleca wyborne **ogórki** kiszone, prawdziwe tureckie **śliwki i powidła.** oraz wszelkie inne świeże **towary kolonjalne.**

Zakład litograficzny

A. Pruszyńskiego

przeniesiony został

na ulicę Pijarską L. 17,

naprzeciw **Muzeum XX. Czartoryskich.** 966 4 25

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

APTEKA pod „KORONĄ“

w Krakowie, Rynek główny Nr. 22

FR. KSAW. MIKUCKIEGO

dawniej **Józefa Trauczyńskiego**

poleca:

Wodę do ust Prof. Dra Cybulskiego, środek antiseptyczny i wzmacniający dziąsła, cena **80 ct.** — **Wodę na włosy** Prof. Dra A. Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież. cena **60 ct.** **Puder** znakomity, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy i kremowy po **30 ct., 50 ct. i 1 złr.** za pudełko.
Zamówienia pocztowe odwrotnie, — licząc opakowanie po cenie własnych kosztów. 892 4 0

Przybory do kwiatów

papierowe, jak również gotowe batystowe, oraz liście i bibułki, poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zamówienia i próby wysyła odwrotnie. 945

3-12 **Magazyn Mód** 928

pod firmą **„JANINA“**

w Krakowie, Szewska 11. I. p.

poleca w wielkim wyborze i w najświeższych fasonach **kapelusze** słomkowe, koronkowe, toczki dziecinne (kapelusze żałobne), kwiaty w wielkim wyborze. wstążki fasony. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.**

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu. 2 i pół mili od Krakowa. niedaleko od stacji kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami i z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków ul. **Florjańska Nr. 13 w zakładzie rytowniczym** 2 10 895

Herbata z Brodów!



956 71 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy

Najlepsze domowe środki na cierpienia płuc i gardła

Od pokoleń najświetniejsze wyniki!

Wyniki stwierdzają! 272 6 13

ŚWIADECTWO.

Ból piersi. Pańskiego wyśmienitego zdrowotnego miodu ziołkowego używam już od roku z najlepszym skutkiem przeciw bólowi piersi. Kaszel męczył mię dzień i noc, przytem byłem tak słabym. iż zaledwie mogłem podołać obowiązkom swego zawodu. Po kilka razy zasięgałem rady lekarskiej, lecz mimo wszystkiego przy dawnem pozostało, aż przypadkiem dostał się do rąk mych prospekt Pański, i zaraz też kazałem przysłać sobie kilka flaszek miodu. Już po użyciu jednej flaszki czułem polepszenie i dostałem większy apetyt do jedzenia. Po spożyciu zaś drugiej flaszki uczułem się przy dawnem zdrowiu. Mogę przeto każdemu cierpiącemu na piersi i kaszel jak najlepiej polecić. Ponieważ cokolwiek znów kaszlę. upraszam o przysłanie mi... (następuje zamówienie). 6

Ettlingen, 8 marca 1896, **Rich. Hennings**, czel. młynarski.

Flaszka miodu którą w marcu potrzebowałem, znów mi bardzo dobrze posłużyła. Kaszel znacznie się zmniejszył, taksamo usunięty został ból piersi. Jednem słowem powiedziawszy, czuję się po użyciu Pańskiego miodu bardzo zdrów, polecam go zatem każdemu cierpiącemu.

Ettlingen, 7 kwietnia 1896. Rich. Hennings, czel. młynarski.

Jedyny fabrykant od roku 1840:

C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wien I.

Cena 75, 130 i 260 centów.

Sposób użycia i wykaz części składowych przy każdej flaszce.

W Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Wielki skład (tranzytowy)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 688 14 20

Wysyłka na prowincyą w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Potrzebny Ekonom

praktyczny, bezżenny — na ... z pensją 120 złr. Zgłoszenia ... Adm. „Głosu Narodu“. 1-3 ...

4 Pokoje

i kuchnia

z przynależytościami, od fro... przy ul. **Grodzkiej** 55 I p. za...

do wynajęcia.

Zgłoszenia na miejscu. 1 5 ...

SKLEP

w bardzo dobrem i ruchliw... miejscu, odpowiedni na sklep ... sarski lub zakład fryzjerski j...

zaraz do wynajęcia

tylko dla katolika. — Wiadomo... w handlu **Konstantego Mi dne**... Kraków, plac Matajki. 1 3 ...

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu Piotra Mikolascha we Lwowie** ... dzicż wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 15 100 809

WILLA

960 **w Dębnikach** 2 3

z pół morgowym ogrodem

do sprzedania.

Adres złożony w Głównej Agencji **J. Hopcasa i A. Salomonowej** — Plac Marjacki l. 2, w Krakowie

Masło desserowe

$^1/_4$ klo **35** centów

Wyśmienite pomarańcze

7 szt. za **10** ct. i drożej

KALAFIORY WŁOSKIE

bardzo tanio

Kompoty, Konserwy

SERY i MARYNATY

sprzedaje po **najniższych cenach** 743

Henryk Fuglewicz

dawniej **K. KNORECK i Sp.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23

Juljan br. Brunicki

w Podhorcach p. Stryj

poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle; drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie 26 30 franco. 434

Centralna Chlewnia c. k. Towarzystwa gosp. sprzedaje w Zarszynie 856 5 10

prosięta

dużej rasy Yorkshire 8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztuttgardzie. Liczy się loco stacja Zarszyn wraz z opakowaniem knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Na święta

poleca jak najtaniej

Codzień świeże drożdże — Migdały — Rodzynki — Daktyle — Figi — Cykata — Skórki pomarańczowe — Orzechy włoskie i tureckie — Orzechy łuszczone — Czekolada Sucharda — Oliwę i ocet — Musztarda Kremska i francuska — Wódki i likiery.

Edmund Klimek

w Krakowie, Rynek główny. 944

Wino, garniec po 1 złr. 80 ct. — 2 złr. 20 ct. — 2 złr. 60 ct. i wyżej. — B[illegible] 30, 60, 80 ct., 1 złr. i wyżej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.